Nr. 148. Kraków, niedziela 29 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 28 maja.

Wielbiciel knuta.

Car znalazł powołanego obrońcę — w delegacyach austryackich. Nie był nim ani Niemiec, ani nawet Czech, lecz — Polak. Na takie wylewy serwilizmu wobec caratu nie pozwolił sobie ani moskalofilski młodoczech Kramarz — stanowią one wyłączną chlubę polskiego magnata hr. Dieduszyckiego. Mowy jego nie można uważać jedynie za zwaryowaną elukubracyę aluminiowego mózgu — jest ona bowiem typowem zastosowaniem w praktyce programu trójlojalizmu, wypływem tej polityki trójugodowej, którą polska arystokracya rodowa i pieniężna we wszystkich trzech zaborach usiłuje narzucić narodowi.

Ponieważ jednak mowę tę wygłosił nie kto inny, lecz hr. Wojtek, przeto rażący nonsens był nieunikniony: jednym tchem wygłosił on dwa twierdzenia: 1) że „z ubolewaniem musi się przyglądać, jak naród rosyjski jest zmuszony w tak odległych stronach i w kwestyi, nie dotyczącej ani jego tradycyj, ani interesów żywotnych, prowadzić krwawą wojnę“, że „najważniejsze kwestye żywotne narodu rosyjskiego nie leżą nad Morzem Żółtem, ani na Wschodzie Azyi, ale w Europie“, i 2) że „car wbrew swej woli został zmuszony do prowadzenia tak krwawej wojny“.

Skoro „kwestye żywotne Rosyi nie leżą nad Morzem Żółtem“, skoro kwestya dalekiego Wschodu „nie dotyczy ani tradycyj, ani interesów żywotnych“ Rosyi — to co u dyabła „zmusiło“ cara do sięgnięcia „wbrew swej woli“ po Mandżuryę i Koreę? Może się tego dowiemy od hr. Wojtka?

Jako „Polak“ nie miał hr. Dieduszycki nic pilniejszego do roboty, jak „ubolewać“ nad losami Rosyi w obecnej wojnie. W czasach, gdy całe społeczeństwo polskie żyje jedną gorączkową myślą, jednem życzeniem: klęski Rosyi — polski graf wyraża caratowi współczucie i to imieniem „Polaków“!...

Nie przęszkadzało mu to jednak w następnej minucie wykonać koziołka i ze względu na tego „zaprzyjaźnionego sąsiada“, dla którego instynktów zaborczych Austrya mogłaby stanowić „pokusę“, — oświadczyć się za nowymi wydatkami na wojsko!

Gdzie trzeba serwilizmu, płaszczenia się u stóp tronu, w Rosyi, czy w Austryi, gdzie idzie o wiernopoddańczą politykę i o zwalanie coraz to nowych ciężarów na barki ludu — tam zawsze zjawia się magnat polski do spełnienia tej „patryotycznej“ roboty.

I spełniają ją z całą bezczelnością tacy „przedstawiciele narodu“, jak hr. Dieduszycki, którego „wybrało“ **34** uprzywilejowanych wyborców. Taki pan, który wziął mandat od 34 przyjaciół z sąsiedztwa, nie potrzebuje przecież dbać o opinię narodu, o interesy mas ludowych, nie potrzebuje się bać oburzenia ludu, na którego barki zwala ciężary i którego kosztem robi wrogą mu politykę serwilistyczną.

Zakazy zgromadzeń.

Gdy w całej Austryi odbywają się bez przeszkód ze strony władz olbrzymie zgromadzenia ludowe, protestujące przeciw nowym milionowym wydatkom na militaryzm, w Galicyi starostowie zakazują zwoływania takich samych zgromadzeń z równobrzmiącym porządkiem dziennym.

W Tarnowie starosta Dunajewski zakazał zwołanego na 29 b. m. zgromadzenia pod gołem niebem, „ponieważ omawianie zgłoszonego porządku dziennego na zgromadzeniu ludowem może łatwo zagrozić porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu“.

W Drohobyczu starosta Bobrzyński zakazał zwołanego na 29 b. m. zgromadzenia pod gołem niebem „z powodu, że omawianie nowych wydatków na cele wojskowe w przeciwstawieniu do **rzekomej** nędzy ludu pracującego, wywołać by mogło skutki, mogące zagrozić bezpieczeństwu, a względnie dobru powszechnemu zwłaszcza, że punkt programu nie określa w myśl § 3 powołanej ustawy dokładnie celu zgromadzenia“.

Dunajewski i Bobrzyński — dwaj znani i wypróbowani obrońcy „porządku, bezpieczeństwa i dobra publicznego“; drugi z nich nie rozumie nawet „dokładnie“ porządku dziennego, a mimo to z góry wie, że zgromadzenie może „zagrozić bezpieczeństwu“ itd. Nie wstydzi się on nawet przyznać publicznie, że nie rozumie porządku dziennego, który urzędnicy policyjni w Wiedniu doskonale zrozumieli.

Byle zakazać zgromadzenia!

...Podobno Galicya należy do Austryi, a w Austryi jest **„rzekomo“** konstytucya i prawo zgromadzania się...

We Lwowie dyrektor policyi Schechtel zakazał zgromadzenia, ponieważ miano na niem omawiać rozruchy huculskie, — których nie było; nie wolno zatem już nawet krytykować fantazyi korespondentów „Dziennika Polskiego“ i „Wieku Nowego“... Zobaczymy, czy i zgromadzenia poświęconego wyłącznie nowym wydatkom wojskowym zakaże dyrektor policyi w stolicy kraju. Formularza „motywów“ takiego zakazu dostarczyli mu w nienagannej formie pp. Dunajewski i Bobrzyński, a we Lwowie jest zapewne także „rzekoma nędza ludu pracującego“...

Milionowe wydatki na wojsko, a nędza ludu pracującego.

Zgromadzenia ludowe z tym porządkiem dziennym odbywają się w Wiedniu obecnie codziennie. Mowę tow. dra Adlera, wygłoszoną na jednem z nich podajemy za „Arbeiter Zeitung“.

Delegaci przybywszy do Budapesztu ku największemu swemu zdziwieniu, dowiedzieli się, że tym razem rząd zamiast zwykłej porcyi milionów żąda o parę setek milionów więcej. Nawet tyle respektu nie miano wobec posłów, żeby powiedzieć, co się planuje, zanim się ich odeśle do domu. Delegaci początkowo okazywali wielkie wzburzenie, bardzo prędko jednak dali się ugłaskać tak, że dziś jedyną troską kierowników państwa jest pytanie, w jaki sposób wydobyć pożyczkę, ponieważ parlamentu nawet do tego użyć nie można. Stoimy przed faktem poprostu, że kilku panów zabawiających się w Budapeszcie w przedstawicielstwo ludu będzie miało zbrodniczą odwagę bez skrupułu uchwalić milionowe ciężary. Mamy bowiem podobno bardzo pilnie potrzebować armat. My, państwo mianowicie, którego wnętrze toczy robak; niebędące w stanie spełniać najważniejszych swych funkcyj życiowych; którego szkolnictwo chroma pod każdym względem z powodu braku środków — nie mogące znaleść pieniędzy na tę trochę ubezpieczenia robotników na starość jakie istnieje już dawno w Niemczech; państwo nie będące w stanie rozwinąć żadnej potęgi na zewnątrz, którego się nikt nie boi, któremu nikt nie zagraża, wstydząc się wyciągać poń rękę, które u sąsiadów budzi tylko współczucie i pogardę, ale nie nienawiść i które nie ma żadnego wroga — prócz swego rządu. Ale armat potrzeba nam nieodzownie!

Nie mamy pieniędzy na kawałek chleba dla naszych starców i inwalidów pracy, to, co się żąda atoli na armaty i łodzie podwodne, to zapłacimy. Ale zapewniają nas, że to wszystko przeprowadzonem być może bez zwiększenia ciężarów. (Wesołość). Ach, wy tego nie pojmujecie. (Okrzyki: Nie!). No, bo jesteście „ludźmi niewykształconymi“. A to jest bardzo proste. Jeśli np. człowiek, mający liczną rodzinę a szczupłe dochody, zechce pić szampana, to nie jest to bardzo rozsądnem. Ale, jeśli pił on już przez dwa lata szampana i pragnie pić także przez dalsze 23 lat, to wówczas żonie, robiącej mu wyrzuty, powiada: To przecież stoi w moim budżecie, więc pożyczę sobie teraz 2.000 fl., jakie przepiję w następnych 23 latach, a ty corocznie odciągniesz mi z budżetu tyle, ile wynosić będą procenta. (Wesołość). To samo robi minister wojny; powiada on: dostałem już przedtem 15 milionów, teraz chcę znowu wziąć 25 milionów, dlatego wezmę obecnie odrazu 400 milionów za przyszłe 25 lat. To przecież nie jest zwiększeniem ciężarów, gdyż przecież i tak już wziąłem to z waszej kieszeni. Jest to naturalnie zwykły szwindel, za pomocą którego rząd pragnie sobie oszczędzić konieczności proszenia co rok o to, co można od ludzi odrazu, za jednym wziąć zamachem i który ma umożliwić stawianie później bez przeszkody nowych żądań.

I dla tego militarnego przedłożenia, dzięki składowi delegacyi, już zgóry istnieje zapewniona większość. Wielcy właściciele ziemscy i członkowie Izby panów tworzą tam większość, tak, że przedstawiciele burżuazyjnych partyi nie potrzebują nawet brać udziału w tym akcie samokastracyi; o ile naturalnie chcieliby zabawić się w opozycyę. Ale co do tego, to niema żadnej obawy; za łaskawe spojrzenie, grzeczny uśmiech z góry, oddadzą wszelką godność — poświęcą każde przekonanie polityczne. Ba, głosując za przedłożeniem wojskowem, powiedzą, że robią to z gotowości do ofiar, nazwą to patryotyzmem. Ale my sądzimy, że ten patryotyzm jest zdradą kraju, a my kochamy kraj i lud więcej, niż ci panowie, kochamy go, ponieważ sami nim jesteśmy, dla nich

Robotnicy krakowscy! W poniedziałek 30 maja o godz. 7 wieczorem w ujeżdżalni „pod Kapucynami“ odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: **Nowe wydatki milionowe na wojsko, a nędza ludu pracującego.**

Towarzysze i Towarzyszki! Wobec tego, że delegacye z lekkiem sercem uchwalają pół miliarda koron na militaryzm. powinniśmy przeciw temu zamachowi na kieszenie ludu energicznie zaprotestować! Jawcie się więc jak najliczniej na tem demonstracyjnem zgromadzeniu.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Ta... ka tylko. Pełno tam blasku, lecz ... brak dla ciała oparcia. Skąd ... wzgarda?... ...upotę pra-

zaś lud jest tylko tym ciałem, na którem pasorzytują, przedmiotem, którego potrzebują do swych geszeftów. Dla nich całe przedstawicielstwo ludu jest geszeftem, geszeftem jest dla nich patryotyzm, geszeftem ich skłonność do ofiar. Czyż mundury, broń, amunicya, żywność, to nie interes? Wy naturalnie nie robicie na tem interesu, gdyż mundur wy tylko nosić musicie, broń brać tylko na ramię, a jeśli przychodzi do strzelania, to wy albo jesteście wśród tych, co strzelać muszą, albo wśród tych, którzy są zastrzelonymi. Wy jesteście tymi, którzy broń robią i którzy za nią płacą, zysk z militaryzmu mają inni. A teraz wiecie skąd pochodzi „patryotyzm“ tych ludzi.

WOJNA.

Zwycięstwo Japończyków pod Kinczou tak samo, jak ich pierwszy tryumf lądowy nad rzeką Jalu — pod Kulienczengiem wykazał niezwykłe zalety bojowe armii japońskiej, działającej w ogniu nieprzyjacielskim z taką precyzyą, z jaką zazwyczaj tylko na manewrach, rozgrywających się bez niebezpieczeństw i na terenie arcyznanym (bo we własnym kraju) spotkać się można. Zimna rozwaga wodzów, ujawniająca się we wszystkich krokach przygotowawczych, a potem szalony, wałami trupów niepowstrzymany impet żołnierzy... I pod Kulienczengiem i pod Kinczou po nader celnej kanonadzie artyleryjskiej kolumny japońskie biegły do szturmu pod strome wzgórza; nie łamały się ich szyki, choć gęsto prażone ogniem nieprzyjacielskim.

W obu tych punktach wojska rosyjskie nie cofały się w porządku wedle z góry ułożonego planu obrony, polegającej na utrudnianiu i przewlekaniu marszów japońskich, lecz zostały odparte, odrzucone w tył jak piłki niepohamowanym naporem atakujących. I to nadaje dziwny charakter tej kampanii: zdaje się, jakoby przed stanowczością Japończyków ustępować musiały największe przeszkody: przypominamy, z jaką żelazną uporczywością usiłowali Japończycy zabarykadować Port Artura, ponawiając tak niebezpieczną czynność jak zatapianie branderów, aż póki nie dopięli celu. Mówiono wówczas, iż naród wyspiarzy posiada tylko tak dzielną marynarkę, prasa rosyjska wygrażała się, że byle ten naród, wykołysany na morzu, na ląd wysiadł, zostanie zmiażdżony przez potęgę lądową Rosyi. Tymczasem japońskie wojska lądowe na punkcie sprawności i odwagi mogą iść o lepsze z podkomendnymi admirała Togo.

Niesprawdzone dotąd wersye donoszą o jeszcze jednem, strategicznie bardzo ważnem zwycięstwie Japończyków, mianowicie o pobiciu Moskali pod Tatienlingiem w odległości 50 kilometrów w kierunku północno-zachodnim od Fen-wang-czengu, przyczem wojska japońskie zajęły przełęcz Tatungling. Oznaczałoby to zbliżenie się znacznej części armii Kurokiego do Liaojangu (wersye owe wspominają o 30.000 Japończyków), oraz zdobycie jednego z przejść wśród pasma gór, piętrzących się pomiędzy obu armiami nieprzyjacielskiemi.

Dotychczasowe zwycięstwa Japończyków nie wróżą jednakże rychłego zakończenia wojny. Tu na szali waży się cały wpływ Rosyi na gruncie azyatyckim, a carat to państwo cis- i transuralskie — jedną połową w Europie, drugą w Azyi się rościelające; w oczach azyatyckich ludów, w których lasem bagnetów trwogę nieciła, nie zgodzi się Rosya bez najdalej idących ofiar być stroną pobitą; nie zgodzi się i jako mocarstwo europejskie, by jej potęga militarna wobec innych militarnych państw, jako zwyciężona zmalała — w dodatku z rąk „nowicyuszów“... Więc nie ustąpi, nie skorzysta z propozycyj [...] ctwa pokojowego (podobno Sta[...] wyraziły ku tem[...]

syanom. Wódz chunchuzów zbiera nawet podatki tam, dokąd dochodzi jego potęga.

Jak widzimy z tego przedstawienia, nie są chunchuzi jakąś żyjącą z dorywczej grabieży bandą łotrzyków, lecz tworzą wobec najazdu rosyjskiego organizacyę, podobną do dawnej kozaczyzny — w ciągłych harcach zmagającej się z Tatarami.

Wybory gminne w Przemyślu.

Przemyśl, 27 maja.

Dawno już Przemyśl nie był widownią tak zażartej walki partyjnej, jak w ciągu ostatnich trzech dni, przy sposobności wyborów do III koła reprezentacyi miejskiej. Naprzeciw siebie stanęły dwie potężne partye z ogromnym aparatem agitacyjnym, wywołującym formalne oszołomienie. Setki i tysiące różnobarwnych afiszy i ogłoszeń rozlepiano co chwila po murach kamienic, walcząc drukowanem słowem przeciw lub za kandydatami jednej lub drugiej partyi.

Partyą, dążącą do zwycięstwa z programem druzgocącej krytyki dla obecnej większości w radzie, była partya socyalno-demokratyczna, popierana przez postępową inteligencyę, mieszczaństwo katolickie i żydowskie.

Partyą drugą, którąby nazwać należało: „partyą rozpaczliwej samoobrony“, była klika magistracko-kahalna z głównymi przywódcami swymi: dotychczasowym burmistrzem dr. Dolińskim i Mojżeszem Scheinbachem. Od wyniku wyborów zależał będzie los osobisty i partyjny obu tych ludzi i ich zwolenników. Toteż roznamiętnienie dochodziło do ostatecznych granic.

Przewodnictwo komisyi wyborczej objął sam dr Doliński, a towarzyszyli mu: dyrektor Kasy rzemieślniczej Jarolim, dalej dyrektor banku żydowskiego i wiceprezes kahału Mojżesz Scheinbach, dalej bankierzy: Münz i Abberdam. Teror wpływów pieniężnych był więc potężny. Nadto na sali stali szeregiem reprezentanci wszystkich urzędów gminnych, a więc: budowlanego, sanitarnego, gospodnio-szynkarskiego i t. d. i cała falanga lichwiarskiej gwardyi od oficyalnych do krytych krętaczów pieniężnych.

Oszustwo święciło wprost nerońskie orgie. Wrota cmentarne, gdzie zwykli zmarli spoczywają, a także wrota cholerycznego cmentarza otwarły się na oścież, wprowadzając na salę nieboszczyków, którzy jeszcze w latach 50-tych i 60-tych oddali Bogu ducha. Naturalnie, że wywoływało to ciągłe gwałtowne scysye z członkami opozycyi. Co chwila dawał się też słyszeć głos urzędującego komisarza, nawołującego do spokoju lub do opuszczenia sali pod grozą aresztowania. Należy publicznie uznać takt komisarzy starostwa pp. De Loges i Nowaka, którzy z całą bezstronnością rozsądzali spory, ku ogromnemu niezadowoleniu oszustów wyborczych.

Na sali, na kurytarzach i schodach gmachu magistrackiego cisnęły się tysiączne tłumy wyborców i niewyborców, podrażnionych ogólnie naprężoną atmosferą w mieście. Kilkakrotnie starano się sprowokować robotników, ale bezskutecznie. Dopiero, jak padły brutalne obelgi pod adresem partyi robotniczej i jej kandydata, chwilowy spokój został zamącony. Wypoliczkowano i to dotkliwie radnych gminnych: Wiesla i Laufera, nie mówiąc już o podlejszym gatunku hyen wyborczych.

Można było podziwiać takt i karność partyi i jej siłę liczebną i moralną [...]

Odezwa partyi socyalno-demokratycznej, stwierdza między innemi, że Scheinbach pobrał wraz z Münzem grube sumy od Kolischera i zaprzepaścił je w kieszeniach swego chałatu. Wynik wyborów dotychczas niewiadomy. O godz. 4 rano we czwartek przerwano skrutynium do 3 popoł. w piątek.

Wszelkie szanse są po stronie tow. Dra Hermana Liebermana.

Dalszy ciąg skrutynium trwa już do godz. 11 w nocy w piątek.

Wynik jeszcze niepewny. Mimo tak późnej godziny oblegają magistrat tłumy. W mieście skonsygnowano policyę rządową i wojsko.

Głosów oddano 2.058.

Na publiczne napiętnowanie zasługuje niejaki Michał Rozumkiewicz, eks-socyalista, eks-radykał, eks-anarchista, a obecnie lojalnie karmiony dyurnista magistratu za denuncyowanie robotników, biorących udział przy wyborach i za brudne obelgi ciskane pod adresem partyi, w której nauczył się myśleć i być człowiekiem. Sądzimy, że po zajściu jakie miało miejsce pomiędzy Rozumkiewiczem a tow. dr Liebermanem, żaden szanujący się człowiek nie będzie z R. obcował.

Czerwone widmo w Podkarpaciu.

Borysław, 27 maja.

W jednym z ostatnich numerów „Nafty“, organu producentów naftowych, prof. Załoziecki w sprawie stanowiska robotników wobec Kasy brackiej wypowiedział zdania — które możemy uważać za opinię ogółu inteligencyi nafciarskiej. Zwalając winę na nietaktowne postępowanie urzędu górniczego, które wywołało ogólne niezadowolenie, a nawet strejk w Huminiskach, p. Z. konstatuje, że z tego niezadowolenia skorzystały dotychczas nieznane żywioły w nafciarstwie i potrafiły malkotentów zorganizować w silną partyę socyalno-demokratyczną. Wprawdzie nie widzi w tem nic niebezpiecznego, ponieważ „robotnicy przekonają się, że po owem epokowem, ale dla nich mglistem wydarzeniu życiowem będzie im w przemyśle naftowym tak samo dobrze, jak i przedtem było“, widzi złe tylko w tem, że „wniesie to niepotrzebny ferment w dobre wzajemne stosunki“.

Chcemy sprostować te, przy zielonym stoliku powstałe zdania. Przedewszystkiem mylne jest pojęcie, że sprawa Kasy brackiej stworzyła organizacyę socyalistyczną. Przeciwnie, organizacya robotników naftowych istniała jeszcze przed założeniem Kasy brackiej i byłaby się rozwinęła napewno bez Kasy brackiej, a walka, którą rozpoczęła, świadczy tylko o tem, że potrafiła zrozumieć prawdziwe interesa robotnicze i znaleźć siły, aby wolę swoją przeprowadzić w czyn. Może być, że szczęśliwe przeprowadzenie tej stosunkowo trudnej i drażliwej sprawy zjednało robotnikom zaufanie do kierowników całej akcyi, ale, żeby ono było początkiem socyalnej demokracyi w przemyśle naftowym, jest to zdanie mylne.

Tak samo błędnem jest zapatrywanie p. Z. na przyszły los organizacyi. Robotnik nie porzuci organizacyi prędko, ponieważ mu wcale nie jest tak dobrze, jak się autor wyraża.

Kto zna te postaci, ociekające ropą, pracujące wśród gazów, znieczulających przez 12 godzin bez ustanku, stojące jedną nogą w grobie, kto widział ich dzieci, pół-nagie po błocie tarzające się, z nogami od wilgotnych mieszkań powykręcanemi; kto widział wodę, którą piją, bagno, wśród którego żyją, jadło, którem się żywią i ceny, które za nie płacą — ten nie powie, że robotnikowi naftowemu, szczególnie w Borysławiu jest dobrze. Może być, że istnieje jakieś Eldorado [...]

Kasy brackiej udowodnili robotnicy, że dorośli do swego zadania, a nawet argumentami swojemi przekonali pracodawców. Miejmy więc nadzieję, że nawet w drażliwych i bezpośrednio ich obchodzących sporach, pracodawcy nie będą krótko widzącymi i kiepskimi politykami, lecz rozpatrywać będą ewentualne żądania robotników nietylko logiką kieszeni swej, ale głównie z punktu widzenia sprawiedliwości i słuszności, tembardziej, że na logikę kieszeni robotnicy gotowi odpowiedzieć logiką siły zorganizowanej, wskutek czego wyniknie walka dla żadnej ze stron niepożądana.

Czerwone widmo w Podkarpaciu, będzie zwiastunem lepszej doli dla tysięcy z pośród tych, których „pracą świat cały stoi“, a życzymy wszystkim z całego serca, żeby celu swojego dodrogą pokojową, bez walki i ofiar.

List ze Śląska.

Cieszyn, 27 maja.

Dlaczego dezertują. — Spóźnione sprawozdanie. — Seminaryum nauczycielskie. — Sześciu księży w zarządzie. Odczyty o niepokalanem poczęciu Panny Maryi. — Usunięcie dra Michejdy z zarządu. — Prezes, skarbnik i sekretarz, a zarazem profesor w jednej osobie. — Incompatibilitas.

Powoli wychodzi na jaw przyczyna genialnej dezercyi klerykałów z zarządu „Macierzy szkolnej“. Oto główni protektorowie „Macierzy“, a zarazem jej najstarsi członkowie honorowi pp. dr Nestor Bucewicz, lekarz w Warszawie, Antoni Osuchowski, adwokat przysięgły w Warszawie, dr Stanisław Hassewicz, lekarz w Warszawie i nikt inny tylko Henryk Sienkiewicz, spowodowali tę rewolucyę. Panowie ci, w formie zresztą bardzo delikatnej, skarcili listownie: 1) samowładztwo nieograniczone ks. Londzina; 2) zupełne opanowanie zarządu „Macierzy“ przez skrajnych klerykałów; 3) usunięcie od współdziałania żywiołów młodszych i ludzi innych stronnictw; 4) nieogłaszanie sprawozdań rocznych na czas. Zwykle ogłaszano sprawozdanie dopiero w rok później, obecnie ogłoszono je za czas od 16 września 1902 do 15 września 1903, a więc o pół roku później! Ponadto uczyniono zarządowi „Macierzy“ zarzut, że nie dość energicznie upominano się o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie, marnując przez to mnóstwo czasu i grosza i, że znowu z niezwykłą opieszałością prowadzi się sprawę utworzenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

O ile szczupłe ramy „Naprzodu“ na to pozwalają, postaram się zaopatrzyć zarzuty te kilku komentarzami. Przedewszystkiem, obecny skład zarządu „Macierzy szkolnej“ jest następujący: przewodniczący i skarbnik w jednej osobie ks. Józef Londzin, profesor gimnazyum polskiego w Cieszunie; zastępca przewodniczącego: ks. Tomasz Dudek, aktuaryusz i proboszcz w Boguminie; sekretarz: dr Antoni Dyboski, c. k. notaryusz w Cieszynie; rachmistrz: ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie; członkowie zarządu: ks. Jan Budny, aktuaryusz i proboszcz w Międzyrzeczu, zagorzały agitator stojałowszczyk; dr. Ernest Farnik, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie; ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy; ks. Piotr Moroń, radca generalnego wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie; Franciszek Tomiczek, właściciel realności w Bobrku; Paweł Rymorz, rolnik w Dolnych Kozakowicach; Józef Zalewski, rolnik w Puńcowie i dr Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie. Za [...]

„Macierzy“ przy sposobności upaństwowienia gimnazyum ogromne usługi, naprawiając z energią całe góry zaniedbań i błędów, popełnionych poprzednio przez ks. Świeżego i lokajską politykę rządową „Koła polskiego“ i mógłby jeszcze niejedną oddać przysługę. Zaczepieni o to w „Kuryerze Warszawskim“ klerykali odpowiadają z całym cynizmem w „Gwiazdce cieszyńskiej“, że usunięcie z prezydyum dra Michejdy „było naciskiem (cytuję tu dosłownie z „Gw. ciesz.“) ze strony większości zarządu „Macierzy“, aby poseł, o ile ma wpływ na swoje otoczenie, przeszkodził dalszym agitacyom przeciw ludności katolickiej i księżom“. O wiersz wyżej jest powiedziane wyraźnie, że „on (t. j. korespondent „Kuryera warsz.“) i jego trabant, kierownik kancelaryi dra Michejdy swojem hasłem „przepłoszenia klerykałów“, przeszkodzili wybraniu posła Michejdy do prezydyum. Cynizm tego wyznania szuka równego sobie...

Najbardziej uderza jednak połączenie trzech najważniejszych funkcyi: prezesa, skarbnika i sekretarza, bo rejent Dyboski jest tylko nominalnym sekretarzem, w ręku jednego człowieka. Nie chcemy nawet cienia podejrzenia rzucić na ks. Londzina, lecz musimy przyłączyć się bez zastrzeżeń do tych głosów, które z całą surowością ganią to. Żyjemy w czasach, kiedy nie przebrzmiało jeszcze echo rozmaitych drozdów klerykalnych i świeckich, kiedy przeciwnie liczba takich defraudantów urosła w legion, a ponieważ „Macierz“ jest instytucyą, operującą setkami tysięcy grosza publicznego, więc takie nieograniczone samowładztwo jednostki budzi słuszną zupełnie nieufność w uczciwość i czystość gospodarki tym groszem. Ale ks. Londzin jest nadto równocześnie profesorem w gimnazyum polskiem. Wprawdzie gimnazyum to jest już dziś upaństwowione i bezpośrednio niezależne od zarządu „Macierzy“, lecz mimo to, czy nie leży w tej kumulacyi urzędów, godności i posad pewna incompatibilitas? Zdaje się, że ks. Londzin za daleko idzie w tym kierunku. Najwyższy więc czas, aby temu koniec położyć.

Przegląd społeczny.

II. zjazd austryackich Kas chorych odbędzie się w Wiedniu dnia 26 do 29 czerwca. Porządek dzienny zjazdu obejmuje szereg kwestyj, mających dla rozwoju Kas doniosłe znaczenie. Delegatów mogą wysyłać wszystkie Kasy chorych i Kasy brackie, a to w liczbie: Kasy, mające do 1000 członków jednego delegata, do 5000 członków 2 delegatów, do 10.000 członków 3 delegatów.

W ważnym tym zjeździe powinny wziąć udział wszystkie Kasy chorych, zwłaszcza w Galicyi. Wszelkich informacyj co do zjazdu udziela redakcya pisma „Arbeiterschutz“ (Wiedeń, VI, Gumpendorferstrasse 62).

Zjazd zawodowego związku robotników [illegible] w Austryi odbył się w dniach 22, [illegible] w Wiedniu. Postanowionem [illegible]ośnie przyłączenie wszystkich [illegible] organizacyj do centralnego [illegible] sposób więc wszystkie orga[illegible]kie, czeskie, polskie, słoweń[illegible]worzyć będą jeden centralny [illegible]żliwi jednolitą obronę inte[illegible]

[illegible]rzyszów cukierniczych. [illegible]kiernicy nie posiadają [illegible]wego stowarzyszenia, [illegible]mogom i potrzebom [illegible]owarzyszenia, któreby [illegible]sowo lub trwale do [illegible]iem cukierniczym, lecz [illegible]ało się interesami zdro[illegible] robotnika, by zdoby[illegible]stniejsze warunki pracy [illegible]u ludzką egzystencyę, a za[illegible] środków na opłacanie wkładek, [illegible]ych dla zabezpieczenia siebie i swej rodziny, jakoteż swych współbraci, przed dotkliwymi skutkami braku pracy, choroby, trwałej niezdolności do pracy i t. p.

We Lwowie do dziś dnia zadawalają się towarzysze cukiernicy lokalnem stowarzyszeniem przemysłowem, które prócz utrzymywania starocechowych stosunków i opieki nad chorymi wcale nie zajmuje się zawodowemi interesami swych członków. Wprawdzie przy zgromadzeniu towarzyszów stworzyli sobie towarzysze t. zw. fundusz zapomogowy, nieprzymusowy, liczący dziś przeszło 400 K majątku, do którego płaci wkładki na 56 towarzyszy 50. Fundusz ten atoli ma charakter na wskroś dobroczynny i korzystają zeń przeważnie tacy towarzysze, którzy do niego nigdy nie płacili, a popadną w nędzę. Z tego powodu fundusz ten nie osiąga swego właściwego socyalnego celu.

W Krakowie wprawdzie założono w r. 1897 „Stowarzyszenie zawodowe dla robotników cukierniczych w Galicyi“, jednakże nie rozwinęło się ono i pozostało na papierze.

Tymczasem położenie robotników cukierniczych wciąż się pogarsza. Zastępy bezrobotnych i do i do pracy niezdolnych kolegów zaczęły się mnożyć w sposób zastraszający, podczas gdy ich koledzy, przez 12 i więcej godzin dziennie pracując, padają z przepracowania, bo panowie pryncypałowie wciąż poszukują i przyjmują uczniów do cukierni, bez ograniczenia, wiedząc dobrze z góry, iż, wyssawszy i wyzyskawszy ich należycie, tworzą w ten sposób nadmiar rąk, które łatwiej im wykorzystać.

Wobec tego zgromadzenie robotników cukierniczych, odbyte we Lwowie 29 kwietnia, uchwaliło założenie krajowego stowarzyszenia zawodowego. Od stowarzyszenia dolno-austryackich cukierników nadeszła informacya, że wkrótce założony zostanie centralny związek krajowych stowarzyszeń towarzyszów cukierniczych w Austryi, do którego oczywiście i zakładające się stowarzyszenie galicyjskie przystąpi.

Statut galicyjskiego stowarzyszenia zostanie w najbliższym czasie wniesiony do ministerstwa. Stowarzyszenie to ma się rozciągać na Galicyę i Bukowinę i spełniać między innemi następujące zadania: a) użyczanie bezpłatnej pomocy prawnej w sporach, wynikających że stosunku służbowego członka do pryncypała; b) udzielanie zapomóg pozostającym bez kondycyi lub w wyjątkowej potrzebie; c) bezpłatne stręczenie kondycyi; d) ustalenie i polepszenie bytu materyalnego przez stworzenie i przestrzeganie cennika płac dla towarzyszów cukierniczych itd.

Wszelkich informacyi w tej sprawie udziela tow. Daniel Stecków, robotnik cukierniczy w fabryce czekolady Tretera, Lwów, ul. Kopernika 19.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek 24 bm. odbyło się w Związku stowarzyszeń robotniczych liczne zgromadzenie stolarzy, na którem tow. Władysław Branowitzer składał sprawozdanie z walnego zgromadzenia ogólno-galicyjskiego Związku stolarskiego, które odbyło się 15 bm. we Lwowie. W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali tow. Szubiński i Bolesław Branowitzer, poczem przyjęto wniosek, domagający się przystąpienia do ogólno-austryackiego Związku robotników drzewnych.

Lokaut budowlany w Wiedniu. W ciągu paru tygodni po raz drugi zanosi się w Wiedniu na lokaut robotników budowlanych. Poprzednio odstąpili majstrowie od swego zamiaru i rozpoczęli układy z robotnikami; te atoli nie mogły dać żadnego rezultatu wobec wykluczenia od obrad przedstawiciela komisyi zawodowej i oświadczenia, że w tym sezonie płacy nie podwyższą. Obecnie podejmując plan na nowo, postanowili majstrowie w sobotę wydalić z pracy wszystkich robotników i przerwać rozpoczęte budowy. Z powodu więc niezaspokojenia nader skromnych żądań ośmiu tysięcy robotników, zamierzają majstrowie pozbawić chleba 30 do 40 tysięcy robotników i zastanowić budowę kilkuset budowli.

Zorganizowani robotnicy zrobili wszystko, by walki uniknąć i ze spokojem patrzą na ten krok budowlanych wyzyskiwaczów.

Wybory kahalne w Podgórzu.

Jak na dworze padyszacha, tak zmieniają się ciągle zausznicy w starostwie podgórskiem. Jedni popadają w niełaskę (bez jedwabnego stryczka jednakowoż), inni wznoszą się i wstępują w miejsce tamtych, a wciąż wre między nimi cicha, lecz zażarta walka o pierwsze miejsce przy panu i władcy. Icek był przez długi czas prawie wyłącznym faworytem, nie dopuszczając nikogo; obecnie dziedzictwo jego przejęła trójka: Mendel Bannet, zwany „Stojałowskim“ dla swych „zdolności politycznych“, Władysław Liban i Leopold Epstein, nie licząc małych piesków, plątających się między nogami starosty. „Stojałowski“ był dawniej również serdecznym druhem „Gapia“ i kradł z nim razem kartki wyborcze z urny przy wyborach do kahału przed sześciu laty (do czego później sam się przyznał), teraz jednak gentlemeni ci poróżnili się prawdopodobnie dlatego, że Icek tak wobec starosty, jak i wobec Mendla był zbyt zachłanny. Władysław Liban i Leopold Epstein są politykami w rodzaju Talleyranda, albowiem mowa służy im do zakrycia myśli, a Leopold Epstein doprowadził w dyplomacyi do takiego mistrzowstwa, że z jednej strony nadskakuje staroście, z drugiej zaś Ickowi, którego uważa za wpływowego człowieka.

W środę dnia 25 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, które Dunkelblum wreszcie pod presyą opinii publicznej zwołał na sześć dni zaledwie przed wyborami. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że na zgromadzeniu tem kandydaci wygłosili mowy programowe, a ustępujący członkowie kahału złożyli sprawozdanie ze swej działalności 6 letniej i starali się przynajmniej oczyścić z zarzutu, że gospodarką swą doprowadzili gminę wyznaniową izraelicką do zupełnej ruiny, graniczącej z bankructwem, że starali się przynajmniej wytłumaczyć pewne niedokładności w sprawozdaniu rachunkowem i bilansie, przed wyborami drukiem ogłoszonych, niedokładności takich np., jak zupełne opuszczenie pewnych pozycyj przychodów gminnych, wyrażenie wszelkich przychodów i rozchodów gminnych w okrągłych sumach bez halerzy (!) i t. d.

Nietylko, że żaden z kandydatów i dawnych członków gęby nie otworzył, z wyjątkiem Dunkelbluma, który przyparty do muru, wybełkotał kilka słów na swe usprawiedliwienie, przyrzekając poprawę, ale w dodatku oburzali się ustępujący członkowie kahału, gdy pp. Breiter i dr Oberländer zbyt dobitnie krytykowali ich rządy.

Najlepiej urządził się Icek Aleksandrowicz. Przyprowadził ze sobą bandę płatnych agitatorów, indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, uzbrojonych w świstawki i pałki, którzy wszczynali piekielny hałas, gdy ktoś na mownicy wymówił imię Icka.

Co się tam działo na tem zgromadzeniu przedwyborczem, jakie tam wnioski stawiano, tego sobie niepodgórzanin wcale wyobrazić nie może. Wszakże jakiś tam Krieger żądał, by zgromadzenie uchwaliło, że wszyscy dawni członkowie kahału mają pozostać w urzędowaniu, względnie że mają być wszyscy na nowo wybrani. Pan Baruch Lichtig zaś nie wstydził się nazwać jednego kandydata Chaima Hofstättera prorokiem Mojżeszem, drugiego zaś Siódmaka arcykapłanem Aronem. Zapomniał jednak widocznie pan Baruch Lichtig, że Hofstätter jest kandydatem Dunkelbluma jako tegoż powinowaty, Siódmak zaś należy do partyi Aleksandrowicza i jakżeż się teraz upora pan Baruch Lichtig z faktem, że Mojżesz i Aron, którzy byli najprzykładniejszymi braćmi, naraz znaleźli się w dwóch wrogich sobie obozach. W rzeczywistości obaj ci kandydaci o tyle tylko są podobni do Mojżesza i Arona, że wyznają tę samą religię, różnią się zaś przedewszystkiem w tem, że nie są, ani nie będą nigdy przywódcami żydów nawet w Podgórzu.

Hofstätter jest to jeden z owych piesków pokojowych starosty, kandydat na przyszłego faworyta, który, w jakiś wielce tajemniczy sposób („cherchez la femme“) pozyskawszy sobie starostę, teraz wyzyskuje przyjaźń tę w taki sposób, że chodzi po wyborcach i głosi, że starosta życzy sobie jego wyboru na członka kahału.

Siódmak zaś nie jest dotychczas jeszcze zausznikiem starosty, ale ma wszelkie warunki, żeby nim wkrótce zostać; jest on dyrektorem Towarzystwa bankowego w Podgórzu, w którem razem z lichwiarzem Hirschem wyzyskuje w najbezczelniejszy sposób członków udziałowych, zabierając dla siebie z dochodu Towarzystwa śmietankę, a członkom zostawiając mleko należycie wodą rozcieńczone. Zresztą ani on, ani Hofstätter mieszkańcom Podgórza nie są znani.

Zgromadzenie, które trwało od $7^{1}/_{2}$ wieczorem do godziny 11 w nocy, rozeszło się bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały, a ponowne takie zgromadzenie ma się odbyć w niedzielę przed południem. Termin wyborów wyznaczony zaś jest na 31 maja; dotychczasowy zarząd kahału nie zaniedbał przygotować sobie należycie terenu do wyboru, gdyż na 8000 mieszkańców żydowskich w Podgórzu i kilka tysięcy w okolicznych miejscowościach, należących do gminy wyznaniowej podgórskiej, uprawnionych do głosowania jest 260, a między tymi wiele sług kahalnych, oraz osób pobierających wsparcie od kahału.

Z sali sądowej.

Proces robotników z kardynałem Puzyną skończył się wczoraj. Sędzia Groniecki wyda wyrok na piśmie. Sędzia nie dopuścił żadnych świadków, przez robotników proponowanych. Skarżących robotników wcale nie przesłuchiwano. Wogóle ograniczył sędzia nagle rozprawę tylko do kwestyi, czy kardynał obiecał robotnikom darowiznę w formie nieważnej, to jest bez aktu notaryalnego.

O wyniku sprawy doniesiemy.

Rozprawy przed sądem przysięgłych. Na czerwcową kadencyę rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie, dotychczas są zapowiedziane następujące sprawy: Dnia 3 czerwca: Sikora o rabunek, 4 czerwca 3 rozprawy przeciw W. Bachowskiemu, redaktorowi „N. Kolejarza“, o obrazę czci, 6 i 7 czerwca Stanisław Lipiński, o obrazę czci (rozprawa za biletami, strona skarżąca pani Lucyna Kotarbińska, przewodniczący radca Błonarowicz); 8 czerwca Mehl oszustwo, 9 i 10 czerwca, Matlehort kradzież, 13 czerwca Salomon Rosenzweig oszustwo.

W drugiej połowie czerwca rozpocznie się kilkudniowy proces o sprzeniewierzenie w krakowskiem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców, do którego akt oskarżenia przygotowuje prokurator dr. Ptaś.

KRONIKA.

Podatki czynszowe w Krakowie nie zostaną podwyższone! Komisya budżetowa krakowskiej rady miejskiej uchwaliła cofnąć wnioski o podwyższenie podatków czynszowych. W ten sposób skrachował cały „plan finansowy“ stańczyków, którzy pod wpływem krytyki ze strony opozycyi stracili odwagę do narzucenia ludności tego ciężaru. Deficyt uchwaliła komisya budżetowa pokryć pieniądzmi, które gmina otrzyma od rządu jako kontumacyę, a na przyszłość zaproponować wprowadzenie podatku gminnego od biletów tramwajowych; ten ostatni projekt spotka się niezawodnie z takim samym losem, jak projektowane podwyższenie podatków czynszowych. Mądrość finansowa pp. Lea i Federowicza nie święci tryumfów.

Festyn ludowy w parku krakowskim. Staraniem Związku stow. robotniczych odbędzie się w niedzielę 29 maja b. r. wielki festyn ludowy w parku krakowskim. Na program złożą się: koncert dwóch muzyk, tańce, zabawa karmelkowa dla dzieci, kosz szczęcia, wyścigi na łodziach o nagrody. O zmierzchu wykonaną zostanie na stawie przez „Chór“ serenada wenecka przy akompaniamencie mandolin. Następnie jako ostatni punkt programu będzie zdobycie Portu Artura, fantazya ogniowa, wykonana przez pana Mądrzykowskiego. Wstęp do parku 40 h., dla dzieci 20 h. Bilety nabywać można wcześniej w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) i w administracyi „Naprzodu“ (Sławkowska 29) po 30 halerzy.

Były radca policyi krakowskiej Kaiser, został przed kilka laty przez ministerstwo sprawiedliwości przydzielony do dykasteryi sądowej. W krótkim czasie awansował Kaiser na prezydenta sądu w Wadowicach. Działalność jego sędziowską, jako prezydenta sądu oświetlił poseł tow. Daszyński w interpelacyi poselskiej. Wkrótce potem rozeszła się pogłoska, iż p. Kaiser ma być usunięty przy sposobności z prezydentury sądu. Z końcem zeszłego roku ogłosiła urzędowa gazeta, iż p. Kaiser został przeniesiony do sądu krajowego karnego w Krakowie w charakterze wotanta trybunału. P. Kaiser nie objął atoli tej posady w Krakowie, lecz poprosił o przeniesienie go do Lwowa, gdyż w Krakowie mieszkać nie chce. Równocześnie wskutek zażalenia p. Kaisera ma trybunał państwa w Wiedniu rozstrzygać kwestyę, czy wolno bez dyscyplinarki prezydenta trybunału przenosić na posadę wotanta trybunału. Jesteśmy zdania, że brak dyscyplinarki może być każdej chwili usunięty przez zaczerpnięcie informacyi z interpelacyi poselskiej tow. Daszyńskiego, a wtedy odpadnie dla trybunału państwa potrzeba rozpatrywania kwereli byłego komisarza policyjnego, a obecnie niezawisłego sędziego.

W procesie o „Kusicieli ludu“, wywołanym demonstracyą w teatrze letnim w Krakowie przeciw oczernianiu ruchu robotniczego, oraz przywódców naszej partyi, wspominano często nazwisko autora tej osławionej sztuki p. Kalitowskiego. P. Kalitowski od szeregu lat był prokuratorem, a następnie zastępcą nadprokuratora w Krakowie. Obecnie p. Kalitowski od dni kilkunastu urzęduje jako stale przydzielony wotant trybunału karnego w Krakowie, oraz jako prezydent jednego z senatów tegoż trybunału. Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, że materyał sędziowski, rekrutujący się z byłych prokuratorów, uważamy w wielu wypadkach za szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości.

Zakład zastawniczy przy Kasie oszczędności miasta Krakowa zaprowadza od 1 czerwca urzędowanie dwurazowe od godz. 9 do 12 i od 3 do 5.

Morderstwo w Podgórzu. W jutrzejszym (poniedziałkowym) numerze „Naprzodu“ ogłosimy ciekawe, dotąd nieznane szczegóły, tyczące się zbrodni popełnionej przy ul. Kącik i jej sprawcy.

Orędzie Józefa Orłowskiego Dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerny list Orłowskiego, pisany na kilka godzin przed wyjazdem do Wiednia. W liście tym czytamy:

„Za kilka godzin będę tamtejszemu (wiedeńskiemu) sądowi wydany i będę się usilnie starał ułatwić władzy śledztwo, aby rozprawa odbyć się mogła w jesieni b. r. Nie mam niestety pieniędzy, aby złożyć kaucyę i nie mam nikogo, ktoby ją za mnie złożył, aczkolwiek mimo ciężkiego mego położenia wielu ludziom w Wiedniu dopomagałem i zawsze się starałem dobrze czynić ludziom, a siebie wydobyć z pod przygniatającego ciężaru moich długów. Od dnia, w którym w roku 1888 objąłem naczelną redakcyę „Kuryera“, nie zaznałem ani dnia zupełnego spokoju. Prześladowany jak dzikie zwierzę, nie mogłem mimo najlepszych chęci i całej pilności wydobyć się na wierzch. Niech mnie wszyscy ludzie na tej podstawie sądzą“.

List powyższy wskazuje, że Orłowski zarzucił już niewdzięczną taktykę udawania waryata. Obecnie stara się wmówić swoim sędziom, że jest ofiarą swego dobrego serca, t. j. że kradł i oszukiwał tylko w tym celu, aby ludziom „czynić dobrze“.

Wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl poszedł na emeryturę po 43 latach służby. Był to typ biurokraty galicyjskiego.

Kuzyn posła Walewskiego. Z Tłumacza donoszą nam: Dnia 24 bm. odbyły się tu wybory do rady powiatowej wśród strasznego terroru i nadużyć rządzącej kliki. Wyborami dyrygował sekretarz rady powiatowej Walewski, kuzyn osławionego posła. Wejście do gmachu starostwa, gdzie odbywało się głosowanie, obsadzili najemni pachołkowie, którzy mimo obecności policyantów i żandarmów, bili wyborców opozycyjnych i wyrywali im z rąk kartki wyborcze. Gdy wyborcy udało się cało przejść ten kordon i dostać się do wnętrza gmachu, czekały go tam nowe niespodzianki. U wejścia do sali stał adjunkt podatkowy „Wacio“ Wencel z dwoma żandarmami i przeglądał karty legitymacyjne. Po odpowiedniej przemowie wpuszczał go do sali pierwszej, gdzie na nieszczęśliwą ofiarę czekali już urzędnicy podatkowi, komisarz starostwa Żukołyński, koncypient Gross i sekretarz Libiszczuk. Po odpowiedniej nauce wpuszczali wyborcę do sali drugiej, gdzie znowu czekał koncypient Dunikowski z żandarmem i badał usposobienie wyborcy. U progu trzeciej sali stał lustrator rady powiatowej Kotonski i wpychał każdemu kartę z listą kliki. Po drodze przez te trzy sale wydzierano wyborcy kartę z listą opozycyjną. Starosta Swoboda, aby nie widzieć, co się dzieje, siedział odwrócony plecyma do drzwi.

Wobec tych nadużyć nic dziwnego, że klika starościńska odniosła „świetne zwycięstwo“. Z listy starościńskiej wyszło dziesięciu zupełnie zdemoralizowanych chłopów i ksiądz ruski Siracki, znany wyzyskiwacz. Jakie wyobrażenie mają o p. Walewskim przyzwoici ludzie, świadczy fakt,

że gdy go obrano prezesem kasyna, urządzili urzędnicy sądowi gremialnie secesyę.

Kwiatki rosyjskiej cenzury. Jakiemi wiadomościami z pola wojny karmi rządowa Telegraficzna Agencya Rosyjska czytelników gazet w caracie, przykład tego znajdujemy świeżo w „Kuryerze warszawskim“, w którym znajdujemy dwa następujące telegramy, jeden bezpośrednio pod drugim:

Tokio, 27 maja. (T. A. R). Japończycy walczą zawzięcie od ośmiu dni naokoło Kinczau bez powodzenia, ponieważ Rosyanie zajmują silne pozycye na wyniosłościach.

Szangaj, 27 maja. (T. A. R.). Agencya Reutera. Kinczau zajęte w dniu 26 maja przez Japończyków.

— Szelmy, ci Japończycy! Walczą „bez powodzenia“, a i tak zajęli Kinczau; cóżby to dopiero było, gdyby walczyli „z powodzeniem!“.

Osławiony łotr, perekińczyk (eks-Rusin galicyjski) i rusyfikator Siengalewicz, były dyrektor gimnazyum męskiego w Lublinie i protegowany Apuchtina, usunięty później z tej posady za krótkich rządów kuratora Ligina, który zbyt jawnych złodziejstw nie tolerował, został obecnie przez Czertkowa powołany na stanowisko cenzora w warszawskim komitecie cenzury.

Łaska carska, a zesłańcy polityczni. W mieście Ust'-Sysolsk (gub. wołogodzka) dnia 7 lutego (st. st.) — jak donosi „Oswobożdienie“ — nakazano zebrać się zesłańcom w biurze policyjnem o godz. 9 rano. W oznaczonym terminie stawili się wszyscy osiedleńcy, a nie wiedząc, w jakim celu ich wezwano, z niepokojem oczekiwali wyjaśnienia. Policya w galowych mundurach przybrała sobie do pomocy sołtysów wiejskich. Godzinę czekano na isprawnika. Nareszcie wprowadzono zesłańców pod strażą do gabinetu, gdzie pan ten odczytał im znaną depeszę carską, uwalniającą od kary tych przestępców politycznych, którzy zgodzą się pójść na wojnę. Zebrani kilkakrotnie przerywali czytanie, a wreszcie któryś z nich zapytał: „Więc tylko po to nas wezwano?“. Nastąpił spór; oburzony tą lekceważącą uwagą isprawnik zaczął podnosić głos, aż wkońcu rozkazał wszystkim „iść precz!“. Na to rzekł jeden z zesłańców: „Zganiać ludzi Bóg wie na co, trzymać ich dwie godziny, a potem kazać precz się wynosić — to przecież świństwo“. Słowa te uznał isprawnik za obrazę majestatu, tłómacząc, że wyraz „świństwo“, był rzucony pod adresem cara. Spisano protokół i wytoczono proces. Na to zesłańcy wystosowali depeszę do ministra, w której wyrazili pogląd swój na istotę wojny i życzenie, by się w przyszłości władze nie trudniły propozycyami podobnych łask. Do gubernatora zaś skierowali skargę na isprawnika, wyjaśniając charakter zajścia i rzekomej obrazy majestatu. Pomimo to, sprawa umorzoną nie została.

W tem wszystkiem najciekawszem jest to, że zesłańcy Ust'-Sysolska rekrutują się wyłącznie z robotników, których ostatnimi czasy rząd stara się osiedlać oddzielnie, by ich uchronić od „gorszącego“ wpływu inteligentów.

Przeciw handlowi dziewczętami. Dnia 18 b. m. podpisano w Paryżu w ministerstwie spraw zagranicznych konwencyę, uchwaloną na międzynarodowej konferencyi w sprawie zwalczania handlu dziewczętami.

Eksplozya w laboratoryum. Z Genewy donoszą: W pobliskiej miejscowości Nariguiez w chemicznem laboratoryum eksplodował podczas doświadczeń naukowych piec do topienia metalów, przyczem inżynier i trzech asystentów zginęło, a 6 osób odniosło ciężkie poparzenia. Laboratoryum uległo zupełnemu zniszczeniu.

Wolne żarty.

Literatem, spirytystą,
Dekadentem, symbolistą
Był.
Czuł poezyi dreszcze nowe,
W srebrne noce księżycowe
Śnił.
Ale jabłko od jabłoni
Niedaleko się uroni
W sad;
To już się uniknąć nie da:
Blisko Ludwik od Alfreda
Padł.
Więc pomyślał w duszy skrycie:
Nie zbogaci człeka „Życie“,
Szał...
„Młodą Polskę“ puścił w trąbę
I brukową światu bombę
Dał.
W srebrne noce księżycowe
Dziś pisemko rynsztokowe
Nam
Nożyczkami on układa,
Ilustracye z pism wykrada
Sam.
Dyabli wzięli ideały
I poezyi znikł wspaniały
Gest;
Lud ogłupiać za 3 centy —
To cel jego życia święty
Jest.
Sieje złoto, karotuje,
Plotki zbiera, łże, blaguje
Wciąż.
Co poezya? Daj ją biesu!
Wszak on jest do interesu
Mąż.

Jowialski.

P. Wanda Siemaszkowa, artystka teatru warszawskiego, przybędzie do Krakowa na szereg gościnnych występów, które się rozpoczną dnia 4 czerwca i potrwają do końca sezonu, tj. do dnia 15 czerwca. Personal naszego teatru przystąpił do prób ze sztuk, w których p. Siemaszkowa przypomni się naszej publiczności.

Policzkowanie w zakrystyi. Z Jazowska piszą nam: Dnia 12 b. m. miejscowy proboszcz, przyszedłszy do zakrystyi i zobaczywszy tam chłopca, który usługiwał mu do mszy, rzucił się nań i kilkakrotnie uderzył go w twarz. Powodem furyi proboszcza było to, że chłopak ów, stróż dworski, przez kilka dni nie przyszedł służyć do mszy, pracował bowiem w fabryce. Czyn ten, wśród innych refleksyj, nie bardzo zachęcająco podziałać musiał na obecnych do oddawania dobrowolnych posług księdzu proboszczowi. Resztę podniecenia wyładował proboszcz w kazaniu, rzucając gromy na socyalistów i wymieniając po nazwisku tych, których podejrzywał o zdrożność brania udziału w majowej uroczystości w Nowym Sączu.

Leoncavallo a Wilhelm II. Kompozytor „Pajaców“ Leoncavallo, którego twórczość już dawno się wyczerpała, otrzymał przed dwoma laty od cesarza Wilhelma polecenie napisania opery „Roland z Berlina“. Włoch, dla którego niemieckie średniowiecze jest zupełnie obcem światem, musiał się weń dopiero wżywać, aby módz na ten temat coś stworzyć — powiedzmy wytworzyć, gdyż sam Leoncavallo nie spodziewa się „muzycznego“ powodzenia opery. Napracował się dosyć, ale zamówienie wykonał. Przed paru dniami wręczył ją cesarzowi; scena zaś tego wręczenia wyglądała, według przedstawienia jednego z dworskich dzienników, w sposób następujący:

Cesarz (po śniadaniu dworskiem do Leoncavalla): A „Roland“?

(Lokaj przynosi bogato ozdobioną partyturę, podaje cesarzowi i odchodzi).

Cesarz: Ach, cudownie, istotnie wspaniała!

Leoncavallo (skromnie patrzy w ziemię).

Cesarz: Widzę, że utwór jest mnie poświęconym, uważam to za wielki zaszczyt, że imię moje łączyć się będzie z takiem dziełem.

Leoncavallo: O nie, najjaśniejszy panie! Największą i jedyną sławę utworowi użycza imię najjaśniejszego pana.

Cesarz (do ekscelencyi p. von Hülsen): A teraz pańskiem staraniem być powinno, by wykonanie utworu zadowoliło mistrza.

Przyznał więc Leoncavallo, że muzycznej sławy po tym utworze się nie spodziewa.

Tajemnicza śmierć księcia. Przed paru dniami z zwykłą pompą dworską pochowano zwłoki nagle zmarłego, młodego księcia meklemburskiego Pawła Fryderyka. Śmierć jego nie jest oczywiście historycznym wypadkiem, nie zasługiwałaby nawet na kronikarską, gdyby nie osobliwe środki, jakich dwór meklemburski użył do ukrycia przyczyn tej nagłej śmierci. Ministerstwo naprzykład przeprowadzenie odnośnych dochodzeń powierza specyalnemu pełnomocnikowi, który ogłasza tego rodzaju sprawozdanie:

„Przedsięwzięte na miejscu badania, których wynik zgodnym jest z rezultatem śledztwa sądu wojskowego, że śmierć Jego Wysokości księcia Pawła Fryderyka (syna) nastąpiła w nocy z 19 na 20 b. m., w którym to dniu Jego Wysokość o godzinie 7 rano znalezionym został jako trup i z największem prawdopodobieństwem przypuścić należy, że śmierć nastąpiła skutkiem nieszczęśliwego wypadku w czasie ćwiczeń gimnastycznych, które Jego Wysokość zwykł uprawiać przed udaniem się na spoczynek. — Podpisano: Langfeld“.

Sprawozdanie to, jeśli wogóle o czem ono świadczy, to chyba o tem, że upoważniony przez ministerstwo do zbadania powodów śmierci, niezbyt zręcznie wywiązał się ze swego zadania. Nadzwyczajne to musiały być ćwiczenia gimnastyczne, które sprowadziły śmierć? No, a jak właściwie do tego doszło, że wdrożył śledztwo sąd wojskowy?

Burze i gradobicie w Niemczech. Z Sztutgartu donoszą, że w całej okolicy szalało gradobicie i wyrządziło ogromne szkody w winnicach. Wskutek podmycia wałów kolejowych w części wstrzymano ruch kolejowy. Z całej Turyngii donoszą o ogromnych szkodach, wyrządzonych przez gradobicie i burze.

Międzynarodowy kongres antygruźliczny, obradujący w Kopenhadze, przyjął rezolucyę o wybranie dla każdego państwa jednego delegata, któryby w tem państwie dążył do zaprowadzenia elementarnej nauki i egzaminów z hygieny w szkołach niższych i na uniwersytetach.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lasoty.
Wtorek: Przedstawienie operowe.
Środa: „Siostry bliźnie“, komedya w 4 aktach L. Fuldy (ceny zwykłe).

— **Kółko slawistów U. U. J.** odbędzie w niedzielę 29 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi XX. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt St. Turowskiego p. t.: „Pierwszy utwór mesyaniczny w Polsce“ (Psalmodya W. Kochowskiego). 2) Dyskusya. Dla nieczłonków wstęp 20 h.

— **Wystawa maszyn rękodzielniczych.** Otrzymujemy następujący komunikat: W oddziale popierania przemysłu przy ministerstwie handlu urządzoną została wystawa maszyn rękodzielniczych w ruchu, przeznaczonych na użytek szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa i innych zawodów. Z uwagi, iż wystawa obejmuje najświeższe zdobycze z dziedziny techniki, byłoby do życzenia, aby rękodzielnicy powyższych zawodów zwiedzali wystawę jak najliczniej. Rękodzielnikom niezamożnym udziela ministerstwo handlu stypendyum na podróż do Wiednia. Odnośne podania wnosi się albo wprost do oddziału popierania przemysłu ministerstwa handlu w Wiedniu (Gewerbeförderungsdienst des k. k. Handels-Ministeriums Wien, IX./2 Severingasse 9), albo na ręce Izby handlowej w Krakowie, która też udziela bliższych informacyj.

DELEGACYE.

(Telefonem).

Budapeszt, 29 maja. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej po referacie Falka, delegowany Lovassy zaznaczył, że rola trójprzymierza się już dawno skończyła, gdyż agresywne stanowisko Rosyi i Francyi ustało. Po trójprzymierzu został tylko przykry posmak, gdyż powoduje on ciągłe zbrojenie się naszej monarchii. Nietylko we Włoszech, ale i na Węgrzech istnieje podejrzenie, że monarchia chce Macedonię okupować. Mówca jest przeciw budżetowi, ponieważ uważa politykę zagraniczną za lekkomyślną, a zwłaszcza wystąpienie przeciw Turcyi.

Hr. Keglevich pochwala napomnienie hr. Gołuchowskiego pod adresem Turcyi.

Del. Okolicsanyi oświadcza, że rywalizacyi z Włochami na Bałkanach dałoby się w ten sposób uniknąć, gdyby monarchia również z Włochami zawarła konwencyę w sprawie bałkańskiej, tak samo jak z Rosyą w Mürzsteg. Oświadcza się przeciw budżetowi.

Po przemówieniu del. Pappa (pro) oświadczył del. Rakovszky, że będzie głosował za budżetem, ale nie uchwali ministrowi wotum zaufania.

Prezydent ministrów hr. Tisza wskazuje z naciskiem na wywody Gołuchowskiego, co do polityki bałkańskiej i zaznacza, że niema mowy o jakichś zaborczych zamiarach w Macedonii. Naszą podstawą polityki bałkańskiej jest utrzymanie „stasus quo“ i respektowanie praw Turcyi. Akcya Rosyi na Bałkanach mimo wojny nic nie ucierpiała.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi szczegółowej uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wyrażono wotum zaufania hr. Gołuchowskiemu.

Następne posiedzenie 4 czerwca.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Zwycięstwo Japończyków.

Tokio, 28 maja. Biuro Reutera donosi: Rosyanie opuścili Nankuanling, oraz zostali wyparci z Sandżilipu i cofają się ku Portowi Artura. **Japończycy zdobyli 50 dział.** W walce koło Kinczou padło 400 Rosyan 3000 jest rannych.

Tokio, 29 maja. (Urzędownie). Komenderujący generał, który dowodził operacyami armii japońskiej pod Kinczau, donosi, że oddział, składający się z piechoty, artyleryi i pionierów, zajął dnia 27 b. m. rano Nankwan-ling. Nieprzyjaciela odparto do Portu Artura. Spalił on stacyę kolejową Sandżilipu, położoną na północny zachód od Dalnego. Stacyi tej nie należy identyfikować z Sandżilipu, leżącem na północ od Kinczau.

Dnia 26 b. m. zdobyliśmy 50 dział i liczny materyał wojenny. Rosyanie zostawili 400 poległych. Nasze straty w poległych i rannych oceniają na 3000 ludzi.

Paryż, 29 maja. „Matin“ dowiaduje się z Mukdenu, że tam cenią straty japońskie w bitwie koło Kinczou na 12 000 ludzi. (Naturalnie rosyjsko-francuska przesada. *Red. „Nap.“*).

Londyn, 29 maja. Po 7-dniowych ciągłych walkach, które się zaczęły w sobotę, a we czwartek doprowadziły do osaczenia Kinczu, znajdują się obecnie Japończycy tylko 12 mil angielskich od Portu Artura. Rosyanie opuścili wszystkie wysunięte pozycye obrończe i znajdują się w odwrocie ze strony lądu i morza ku zupełnie odosobionej fortecy.

Generał Fock odcięty.

Berlin, 29 maja. Sądzą tutaj, że dywizya generała Nodzu, która czwartą dywizyę rosyjską strzelców generała Focka zmusiła do odwrotu, odcięła komunikacyę tej dywizyi z resztą innych wojsk rosyjskich, gdyż Nodzu zajął wzgórza między Portem Artura a Kinczou.

Z powodu odcięcia generała Focka będzie załoga Portu Artura tak osłabiona, że gen. Stössel nie będzie mógł się utrzymać, zwłaszcza, gdy admirał Togo trzyma w blokadzie cały półwysep Kwantung.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg, 28 maja. Generał Kuropatkin telegrafuje do cara 26 b. m.: Przedsięwzięte 25 b. m. rekognoskowanie wykazało, że japońskie oddziały straży przednich obsadziły miejscowości Tkumeuza i sąsiednie Liaojandan na wielkiej drodze ku Liaojang. Mniejsze oddziały znajdują się na drodze, prowadzącej do Liaojang między Tlumenta a Seludżan. Miejscowość Czamdelin obwarowano.

Znaczne siły wojenne wykryto w Seludżan i w Dalandiapudza, w którychto miejscach 16 bm. zauważono ruch mniejszych oddziałów w drodze na Haiczen. Japończycy mieli ponownie zająć Finhaiwn.

Dnia 25 b. m. rosyjskie patrole w drodze ku Haiczen stoczyły utarczkę z nieprzyjacielskiemi strażami przedniemi; 1 kozak ranny.

Dnia 24 b. m. rosyjskie patrole zauważyły ruch wojsk japońskich od Kabalinu ku rzece Tajanho i odkryły 3 biwakujące kampanie japońskie, które rozpoczęły ogień.

Oddziały japońskich straży przednich były 24 b. m. ustawione w południowej części półwyspu Liaotung 14 klm. przed Kinczou ku linii kolejowej, dalej na południe od stacyi Wafantian aż do miejscowości Stadjatum, t. j. 17 klm. od Wafantian na drodze od Piczewo do Tenionczen. W Piczewo bez przerwy ląduje japońskie wojsko i rozmaite zapasy. Ostatni przesmyk jest obsadzony przez silny oddział. Wedle niepotwierdzonego dotąd sprawozdania wylądowali Japończycy w Takuszan 18 tysięcy wojska i kilka wielkich dział. Obiega pogłoska, że wśród japońskiego wojska znajdują się żołnierze koreańscy. Od strony Kabalinu donoszą o ruchach wojsk japońskich na drodze do Takuszan. Koło Kabalinu budują szańce.

Stanowisko Chin.

Paryż, 29 maja. „Matin“ ogłasza następującą depeszę prywatną z Pekinu: Partya rządowa czyni wszelkie wysiłki, by nakłonić rząd do porzucenia neutralności. Czterej cenzorowie przedłożyli cesarzowi sprawozdanie w tym duchu, jednakże rząd, jak się zdaje, nie chce na to przystać, a przynajmniej nie w obecnej chwili. Dalsze wypadki w Mandżuryi podyktują rządowi chińskiemu jego stanowisko.

TELEGRAMY.

Najnowsza zdobycz kultury.

Budapeszt, 28 maja. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na walki byków, które rozpoczną się d. 4 czerwca. Urządza je espada Toule.

Pierwszy czyn zreformowanej żandarmeryi.

Konstantynopol, 28 maja. Koło Pitschinija w wilajecie skoplijskim zniesiono bandę, złożoną z 24 ludzi. Wojskiem, które wyruszyło przeciw tej bandzie, dowodził pułkownik Richter, oraz inny jeszcze austryacki oficer żandarmeryi. Straty po stronie tureckiej wynoszą 4 ludzi.

Parlament francuski o sporze z Watykanem.

Paryż, 28 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezydent ministrów Combes, że odwołanie ambasadora Nizarda oznacza, że rząd francuski nie chciał dopuścić, aby obecność ambasadora w Rzymie, była przez Watykan tłómaczoną jako zastosowanie się do jej życzeń, które to żądania Francya odrzucić musi. Francya chce usunąć datujące się z dawnych czasów świeckie panowanie papieża. Nie odwołano wszystkich członków ambasady, ponieważ zgodnie z konkordatem Francya jest obowiązana
goś dla załatwiania spraw bieżąc
Kwestye, jak wypowiedzenie
sienie ambasady przy Watyka
stwa od kościoła, należą do
kiem konkordatu muszą być
w obecnym stosunku nie może
Combes żądał wkońcu, aby
działu kościoła i pań
stycznia roku przyszłe
utrzymano w ramach
rządku dziennym.

Paryż, 29 maja
nota papieska w
manite“ została
państwu: Portugal
Jaures w „L'Hum
wśród których otr
wierzyć, że wszystki
w tej formie notę do

Paryż, 29 maja. Według
wozdania, na wczorajszem pos
deputowanych pierwszą część porządku
nego z pochwaleniem postępowania rządu wobec protestu Watykanu przyjęto 420 głosami przeciw 90. Za nim głosowali wszyscy członkowie pięciu grup większości Izb, dalej 75 umiarkowanych republikanów, 60 nacyolistów.

Dzienniki radykalne podnoszą jako ważny wynik wczorajszej dyskusyi, że prezydent gabinetu Combes zgodził się, by już w styczniu 1905 r. przyszedł pod obrady projekt o rozdział kościoła i państwa i wypowiedzenia konkordatu.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 29 maja. Gubernator Leutwein donosi z Windhuk, że krajowców pobito koło Otjomassa. Stracili oni 6 ludzi. Po niemieckiej stronie padło 2. Zdobyliśmy 115 sztuk bydła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Wiedeń. — **Polskie zgromadzenie ludowe** odbędzie się w niedzielę 5 czerwca o godz. 9 rano w sali „Zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, z porządkiem dziennym: **Nowe ciężary wojskowe.**

Rzeszów. — W niedzielę 29 b. m. odbędzie się zgromadzenie pod gołem niebem z porządkiem dziennym: 1) Czego chcą socyalni demokraci? 2) Ekonomiczne i polityczne położenie kraju i państwa.

RUCH STREJKOWY.

Strejk stolarzy w Stanisławowie. Od kilku tygodni pracuje komitet cennikowy robotników stolarskich nad statystyką położenia materyalnego stolarzy w Stanisławowie. — Ukończona statystyka daje nam obraz zastraszającej nędzy zarobkowej tych robotników, którzy przy 12-godzinnej, a w wielu warsztatach 14-godzinnej pracy na dobę pobierają przeciętnie 14 K tygodniowo. Wobec potęgującej się z każdym dniem drożyzny środków żywności i pomieszkań w Stanisławie, gdzie np. kilo mięsa kosztuje 1 K 20 h, jaje 8 do 10 h, litr mleka 16 h — gdzie mieszkania, podobne raczej do nor, niżej 16 K miesięcznie nie dostanie, — wobec nieuniknionej nędzy obudzili się robotnicy stolarscy z apatyi i postanowili bronić się przed widmem głodu. Na poufnem zgromadzeniu, odbytem dnia 25 bm. przy udziale wszystkich robotników stolarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych — po przemówieniu tow. Adama Ludwiga i wielu robotników, którzy scharakteryzowali ciężkie położenie swoje — uchwalili robotnicy rozpocząć z d. 5 czerwca strejk na wypadek nieuwzględnienia ich żądań przez majstrów, oraz dokonano wyboru komitetu strejkowego. Żądają oni zaprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy, zniesienia roboty sztukowej, zaprowadzenia minimalnej płacy 18 K tygodniowo dla ukwalifikowanych robotników, oraz podwyższenia zarobków o 25%. Te skromne i słuszne żądania zostaną uwieńczone skutkiem, jeżeli robotnicy zrozumieją doniosłość i znaczenie uregulowania pracy i płacy i solidarnie wytrwają w walce z przedsiębiorcami. Do strejku stanie około 150 robotników. W imię solidarności robotniczej wzywamy robotników stolarskich w Galicyi, by do Stanisławowa za pracą obecnie nie przyjeżdżali, ani też żadnych umów z majstrami tutejszymi nie zawierali.

Z literatury i sztuki.

„Przedświtu“, miesięcznika polityczno-społecznego, organu P. P. S., wyszedł nr 4. Artykuł wstępny omawia taktykę partyjną wobec sytuacyi, stworzonej przez wojnę. Tow. M. Randonas w artykule „Zagadnienia rewolucyi“ zajmuje się kwestyami, związanemi z podstawowymi postulatami programu socyalistycznego. Tow. S. M. wykazuje całą nicość najnowszego straszaka naszej burżuazyi — „niebezpieczeństwa pruskiego“. Tow. St. Os...arz podsumowuje wyniki procesu kardynała Koppa przeciwko „Górnoślązakowi“. Tow. A. U. charakteryzuje politykę caratu wobec ruchu robotniczego w Finlandyi. Tow. S. U. krytykuje dwie nowe książki, poświęcone stosunkom wschodnio-azyatyckim. Resztę numeru wypełniają: Przegląd polityczny, Socyaliści polscy w Ameryce a wojna, Święto majowe w zaborze rosyjskim, Wydawnictwa P. P. S, nekrologia i luźne notatki. — Adres redakcyi i administracyi „Przedświtu“: Kraków, Pędzichów 15.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Kaplicki za luty 4·—, Drzewny za marzec 10·—. Teodorczuk za luty 5·—, Nimhin za luty 5·—, Z wycieczki 6·12, Robotnicy stolarscy za styczeń i luty 10·—, Kohen za maj 10·—. Poprzednio wykazano 3154 K 66 h. Razem 3209 K 78 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Usilne ostrzeżenie

przed lichemi, łudząco podobnemi, a bezwartościowemi naśladownictwami. Należy żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu" z marką ochronną, a przy zakupnie upewnić się, że się otrzymało prawdziwy „Kunerol" 182

Przez powagi lekarskie szczególnie zalecany

KUNEROL



Zastępuje zupełnie masło, smalec słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których niema „Kunerolu", wysyłamy na próbę około 5 Kg. brutto po cenie K 6 50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr.-węg. za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w $^1/_2$ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg

Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

EMANUEL KHUNER & SOHN
FABRYKA TŁUSZCZU ROŚLINNEGO
Centralne biuro: Wiedeń, XIV.
Sechshauserstr. 68/70.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Cen bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana uż wanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Od r. 1864 istniejący

ZAKŁAD KAMIENIARSKI
Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ul. Poselską Nr. 26,** gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d.

Ceny bardzo przystępne.

Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i **tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**



Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Chętny chłopiec

zostanie do nauki fryzyerskiej przyjęty i wzorowo wykształcony.

ZAKŁAD FRYZYERSKI, Wolska 1.



Imię „SINGER"
jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer".**

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.
Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40
123 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaje jak już wiadomo, **tylko za 1 koronę tygodniowo**



Arnold Fallek w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

Maszyny do szycia, zegary, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne we wielkim wyborze. —
Ceny bardzo przystępne. 217



Towarzystwo
(Klub od 20 lat istniejący)

poszukuje na dłuższy przeciąg lat porządnie na zimę i lato urządzonej kręgielni wraz z pokojem do zebrań, położonej w śródmieściu przy dobrej restauracyi. — Osoby interesowane, które mogłyby taki lokal wynająć lub zdecydowały się kręgielnię odpowiednią wymaganiom postawić, oferty nadsyłać mogą do handlu pod firmą

Porębski & Zimler, Rynek 8.

LINIA KUNARDA
Z TRYESTU DO AMERYKI

odchodzą najlepsze i najbezpieczniejsze parowce:
dnia 14. maja 1904 „Panonia"
dnia 28. maja 1904 „Ultonia"
Upoważnione przez c. k. rząd
Zastępstwo Kunarda dla Galicyi: Lwów, ulica Brajerowska l. 6.
259

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 11. Maja 1904 r. podaje się do publicznej wiadomości, iż tutejszy

Zakład Zastawniczy

przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa ul. Szpitalna l. 15

zaprowadza od dnia 1-go Czerwca 1904 r.

Urzędowanie dwurazowe.

Biura tegoż Zakładu otwarte będą dla Publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

od godziny 9 do 12 przedpołudniem i od godziny 3 do 5 popołudniu.

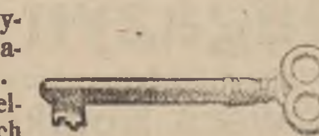
Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"



Najlepsze, najwydatniejsze i dla tego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 238

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krој, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Magazyn Uniwersalny
firmy
Roman Drobner w Krakowie



wysyła na żądanie
ilustrow. cennik przyborów rybołowczych
darmo i opłatnie. 204

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).
Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

Żądajcie „AGA"

Papierki cygaretowe najlepsze egipskie nietłuszczone. Do nabycia we wszystkich trafikach.

Główna sprzedaż u firmy „J. P. Gehorsam" w Krakowie, ul. Krakowska l. 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz [illegible].

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).